[1901]

Rok IX. We Lwowie dnia 21. marca 1900 Nr. 12.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł 50 ct
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya, i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

PIERWSZE IMIENINY
NAJPRZEWIEL. KSIĘDZA ARCYBISKUPA JÓZEFA BILCZEWSKIEGO.

W wilię Imienin t. j. 18 b. m. o godz. 4 popoł. w salonie recepcyjnym zgromadzili się: przewielebna kapituła, proboszczowie, profesorowie fakultetu teologicznego, prowincyałowie, przeorowie, gwardyani i superiorowie Zakonów, w celu złożenia życzeń z głębi serca płynących. Z uderzeniem godziny oznaczonej wszedł na salę Najdostojniejszy ks. Arcypasterz-Solenizant i z niezwykłą serdecznością, promieniejącą na Jego obliczu, przywitał zebranych ku czci Jego przedstawicieli duchowieństwa. Najsampierw krótkiemi a serdecznemi słowy w imieniu Kapituły i duchowieństwa przemówił i złożył życzenia Najprzew. ksiądz Arcybiskup Hryniewicki, poczem zabrał głos ksiądz Dr. Komarnicki, dziekan fakultetu teologicznego na Uniwersytecie lwowskim. W przemówieniu swojem położył on nacisk na ścisłą łączność między Arcypasterzem a profesorami teologii, między nauką świałłą a pobożnością, oraz aby Bóg pobłogosławił pragnieniom Arcypasterza, iżby na przyszłość było więcej powołania w stanie duchownym, albowiem żniwo jest wielkie, a pracowników mało. Po przemówieniu ks. Dr. Komarnickiego, zabrał głos Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz-Solenizant i w dłuższej odpowiedzi złożył podziękę za złożone życzenia przedewszystkiem przewielebnej Kapitule, całemu zebranemu duchowieństwu, delegatom fakultetu teologicznego, oraz podniósł te trzy główne momenta. Z naciskiem wyraził, iż od chwili objęcia rządów archidyecezyi ma ze wszech stron wiele dowodów łączności ścisłej duchowieństwa i życzliwości, co jest znakiem, iż księża dyecezyalni są jedno z biskupem. Następnie zaznaczył, iż pragnie bardzo w myśl swojego ś. p. poprzednika wszelkiemi siłami pomnożyć zastęp pracowników w winnicy pańskiej, prosił więc pod tym względem o poparcie i pomoc swoich duchownych braci. Szczytnymi były wyrazy Najdostojniejszego ks. Arcybiskupa-Solenizanta, kiedy rzekł: »moje pieniądze nie są moje, ale należą do Kościoła, więc na rzecz dobra Kościoła je obrócę«. Nakoniec wyraził życzenie, aby cześć N. Sakramentu przez adoracyę z reprezentacyą ze wszystkich stanów i płci, nawet młodzieży szkolnej, pod przewodnictwem pasterzy jak najrychlej przeszła w praktykę. Polecił się też gorącym modlitwom swoich kapłanów, podnosząc, że jak On sam w chwili podniesienia świętych postaci w czasie Mszy św. poleca Bogu swoje duchowieństwo, ich godziwość i pracę, tak też pragnie usilnie, aby i kapłani to samo czynili popierając Go swojemi modlitwami. Po tem ciepłem, serdecznem, na wskroś wymownem przemówieniu do ogółu duchowieństwa, zwrócił się Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz-Solenizant do ks. Dr. Komarnickiego, dziękując Mu za życzenia złożone w imieniu grona profesorów teologicznego fakultetu, oraz prosząc Go, aby profesorowie kładli nacisk, nie tylko na pogłębienie jaśniejsze nauk bo-

skich przez swoich słuchaczy, ale też aby obudzali w nich zamiłowanie do cnót, nieodłącznych od powołania kapłańskiego.

Pod wrażeniem ciepłych, ze serca iście Arcypasterskiego płynących słów, upadli zebrani kapłani na kolana, by otrzymać z rąk Najdostojniejszego Arcypasterza ojcowskie błogosławieństwo, a rozchodząc się do domów wynieśli w swej duszy wielkie, głębokie a budujące na przyszłą swą działalność upominki. Cześć takiemu Arcypasterzowi, który umysłem swym wzniosłym i sercem swojem wielkiem taki wpływ wywierać potrafi. — Ad multos annos.

Nauka na niedzielę V. Postu.

O upadku człowieka.

Pierwotnie mogli pierwsi rodzice mówić o sobie: kto na nas grzechu dowiedzie? — Długoż to trwało? Przez co oni upadli? — Człowiek dzisiejszy, jakoby dziełem niedokończonem, tyle braków w nim, tyle usterek, słabości. — Ażali taki wyszedł z ręki Bożej? Pismo św. odkrywa nam przyczynę niedołęstwa człowieka w przestąpieniu przykazania Bożego w raju. — Grzech pierworodny. — Złość wielka w tym grzechu, że pierwsi rodzice uwierzyli raczej słowom szatana, aniżeli Boga. — Jaka ich za to kara spotkała. — Ogołocił ich Bóg z swych darów. — I dusza i ciało poszły w niełaskę u Boga. — Jakąże szkodę dusza ich poniosła? że utraciła łaskę uświęcającą, a z nią i dziecięctwo Boże i dziedzictwo nieba i Boga samego. — I rozum ich zaciemnił się, a wola osłabła. — Nie tylko na duszy ukarani pierwsi rodzice, ale i na ciele. — Wszystko, co im przyjemność i rozrywkę dawniej sprawiało, teraz się zamieniło w karę. — A więc ciężka spadła na nich praca, a więc ogarnęły ich zewsząd boleści, na ostatku i śmierć wyciągała do nich swoje ramiona. — Ale i my te same przechodzimy koleje, jakie przechodzili Adam i Ewa. — Jakaż słaba dusza nasza i nieudolna. — Każda cnota tak wiele od nas wymaga ofiary, tyle nam trudności nasuwa. — A cóż o naszym rozumie powiedzieć, co o woli naszej? Wyznać nam przychodzi, że całego człowieka całe niedołęstwo pokrywa. — Skądże to wszystko? z grzechu pierworodnego, który na nas przeszedł. — Ale co najgorsza, że grzech pierworodny niebo zamknął przed nami. — I ciału naszemu nie lepiej od duszy. — Praca przygniata i nas i nam dokuczają boleści, a śmierć wyczekuje i na nas. — Jakimże potworem grzech pierworodny, który to sprawił! — Z jakiegoż jednak tytułu i grzech i kara Adama na nas przechodzi? — Podobieństwo. — Z upadku Adama miejmy tę przestrogę, abyśmy się swoich wystrzegali grzechów.

„Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?"
(Jan 8. 46.)

Tak mógł Pan Jezus tylko o sobie powiedzieć, jako Bóg. Chociaż i pierwsi rodzice, w świętości i sprawiedliwości stworzeni, mogli pierwotnie mówić o sobie: Kto na nas grzechu dowiedzie? I nie było na nich ani cienia grzechu. Nie tylko grzechu ani nie znali, ponadto jeszcze dusza ich łaską uświęcającą przyozdobiona, podobizną świętości swojej tak bardzo zbliżała się do Boga. A długoż to trwało? Niestety, zły duch pozazdrościł człowiekowi jego łaski u Boga. Pozazdrościł mu, że on zająć ma miejsce przezeń opróżnione w niebie, przymyśliwał więc nad tem, jakby go zgubić na zawsze. Posłuchajmy, jakim sposobem to mu się udało. — Weźmy Pismo św. do ręki, a dowiemy się?

1. *Przez co pierwsi rodzice upadli.*
2. *Jak ciężka za to spotkała ich kara.*
3. *Że grzech ich i kara przeszły i na nas.*

I.

Znamy samych siebie, widzimy też i poznajemy, jak niedołężnem stworzeniem jest człowiek. Ażali takim wyszedł on z ręki Pana Boga? Ależ malarz, mistrz prawdziwy, bohomaza nigdy nie namaluje; ani rzeźbiarz zawołany karykatury nie wykuje z kamienia. A oto Mistrzem nad mistrze jest Bóg, bo spojrzyj tylko dokoła, co za śliczny obraz namalował On, świat cały stwarzając. On i rzeźbiarzem po nad wszystkich rzeźbiarzy. Wszak z jego to ręki wyszły te urocze gwiazdy, to wspaniałe koło słoneczne, te góry majestatyczne, co szczytem swym samego nieba sięgają. Któż Mu więc w Jego sztuce dorówna? A człowiek tymczasem jakoby dziełem niedokończonem, tyle braków w niem, tyle usterek, słabości. Rozum jego wyraźnie zamglony, wola tak bardzo skłonna do złego. Kiedy i ciało człowieka by pajęczyna, tak się rychło psuje. Cóż się to przecie stało z człowiekiem?

1. Nie jest to wcale tajemnicą dla nas. Pismo św. szeroko opowiada nam o tem, co właściwie przyczyną jest tego niedołęztwa w człowieku. A tak opowiada:

»Wziął Pan Bóg człowieka i posadził go w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go, i rozkazał mu mówiąc: z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz. (Gen. 2. 15, — 17). Takie oto przykazanie dał Bóg pierwszym rodzicom. Wszak łatwe. Tyle tam w raju było drzew przeróżnych, że wszystkich wolno im było pożywać owoce, z jednego tylko nie wolno było, bo im Bóg zakazał.

Czemuż to przecie zakazał im Bóg jeść z tego drzewa? Bo tym sposobem chciał ich posłuszeństwa doświadczyć. Za te wszystkie dary, jakimi tak bogato ich wyposażył, pragnął Bóg choć trochę od nich wdzięczności, a wdzięczność tę mieli Mu posłuszeństwem swojem okazać. Przez to przykazanie chciał im niejako powiedzieć: pamiętajcie, że ja Panem waszym, że mam więc prawo rozkazywać wam, a waszym obowiązkiem mnie słuchać. Oprócz tego pragnął jeszcze Bóg, aby się człowiek i ze swojej strony do posiadania tego nieba przyczynił, do którego On w dobroci swojej go stworzył. Pragnął, ażeby niebo za wykonanie tego przykazania było dlań zapłatą.

2. Cóż się jednak dzieje? Oto wąż, *nad wszystkie inne zwierzęta ziemne chytrzejszy*, przychodzi do raju i pod drzewem wiadomości dobrego i złego usiada. Czeka na Ewę. Niebawem zbliża się Ewa do niego, a on rzecze jej: *»czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?«* Ewa odpowiada: *»Z owocu drzew, które są w raju pożywamy, ale z owocu drzewa, które jest w pośród raju, rozkazał nam Bóg, abyśmy nie jedli, i nie dotykali się go, byśmy snać nie pomarli.«* A wąż rzekł do Ewy: *»Żadną miarą nie umrzecie śmiercią. Bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie, widząc dobre i złe«.* (Gen. 3). Bóg inaczej powiadał, a wąż inaczej. Adamowi i Ewie śmiercią Bóg zagraża, a wąż bogami ich czyni. Komuż teraz Ewa uwierzy? Kto na większą u niej wiarę zasłuży, czy Bóg, z którym na każdy dzień jak dziecko z ojcem przestawała w raju, czy wąż ten, którego dziś po raz pierwszy ogląda? Posłuchajmy, co Pismo św. dalej nam ogłasza: *»Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom i na wejrzenie rozkoszne, i wzięła z owocu jego i jadła, i dała mężowi swemu, który jadł«.*

Większą więc słowa szatana miały dla niej wagę, niżli słowa Boga. *»I wzięła z owocu jego i jadła, i dała mężowi swemu, który jadł«.* I złamali tak oboje przykazanie Boże. I popełnili grzech ciężki, grzech pierworodny. I znieważyli tak sromotnie Boga, przypuszczając, że Bóg im nieprawdę powiadał, że ich okłamywał swojem przykazaniem. Obietnicom szatana uwierzyli rychło, obiecywał im bowiem, że będą jako bogowie i wielcy i możni. I na te słowa zaraz ich pycha nad gwiazdy niebieskie poniosła, zaraz też myśleli sobie, że Najwyższemu podobnymi się staną. A tymczasem stało się przeciwnie. Aż do tego czasu byli oni bogami tej ziemi, gdzie wszystko ich głosu słuchało, gdzie każde stworzenie było im poddane. A teraz, po upadku, oni sami poszli w niewolę szatana.

II.

Zaraz też utracili wszystko, co ich wielkimi czyniło u Boga. Po grzechu ich przyszła zaraz i kara, a kara okropna.

Wiemy, jak straszne spustoszenie sprawia grad na polach. Gdzie przed chwileczką bujny kłos pokrywał twą rolę, teraz tam pustkowie odrazu! Niedawno oczy twe na widok pszenicy dojrzewającej rozkoszą samą się napawały, a teraz zalewają się łzami. Albo obejmij okiem to morze, co się z rzeki szeroko rozlało. Jakiż to obraz przerażający! Płacz ludzi, ryk zwierząt, szum żywiołu rozhukanego, jakiż to obraz przerażający! A kiedy morze to znowu się schowało w swoje koryto, spojrzyj dokoła. Gdzież się podziały te chaty, zbudowane mozolnie? gdzie plon ów, ręką siewacza zasiany? Zamiast chat, góry ci tylko kamieni oglądać, a szuter zamiast plonu jakiego. Jakiż to obraz przerażający takie spustoszenie! Czy i pierwsi rodzice taki sam po grzechu przedstawiali obraz? Groźniejszy nierównie, nierównie więcej przerażający. Wzdrygnęło się niebo, kiedy na nich spojrzało, aniołowie łzami się boleści zalali. Piekło tylko samo śmiech wesela podniosło. Bo teraz pierwsi rodzice z darów Bożych już ogołoceni. I dusza ich i ciało poszły w niełaskę u Boga.

1. Jakąże szkodę dusza ich poniosła? oto sukienka świętości od razu z niej spadła. Przed chwilą wyglądała ona jak oblubienica wystrojona na gody, a teraz same na niej łachmany. Przed chwilą mówił o nich Bóg: wyście dzieci moje, a teraz powiada: wy dziećmi szatana jesteście. Niedawno ścielił im Bóg tron w niebie wspaniały i wszystkie skarby swe tam dla nich otwierał, a teraz piekło już paszczę swą przed nimi otwiera. Z utratą świętości, z utratą łaski uświęcającej, dusza ich utraciła wszystko: i dziecięctwo Boże i dziedzictwo nieba i Boga samego, w oczach Bożych w potwór się od razu zmieniła. Cóż więc straszniejszego nad grzech?

Tak i rozum poszedł w poniewierkę u pierwszych rodziców, skoro zjedli owoc z drzewa zakazanego. Cóż oni bowiem wnet potem nie czynią? »*Gdy usłyszeli głos Pana Boga... skrył się Adam i żona jego od oblicza Pana Boga między drzewa rajskie*«. I tam w cieniu tych drzew sądzą się oni bezpiecznymi być przed karą. Sądzą, że tam nie dojrzy ich Bóg, że ich nie dosięgnie prawicą swoją. A niedawno tym rozumem swoim przenikali oni tajemnice Boże i Boga samego pojmowali tak dobrze. Teraz nie pojmują nawet, że przed Bogiem nigdzie się ukryć nie można. Tak się rozum ich zaciemnił niezmiernie.

A z wolą ich co się też stało? Do tego czasu wola ich z wolą Boga była zawsze zgodna, teraz inaczej. Myśl nawet Bogu przeciwna nie powstała dotąd w ich sercach, teraz inaczej. Teraz odwracają się oni od Boga, myślą o Nim bojaźnią. Myślą sobie: gdyby to Boga nie było, gdyby kary Jego nie było, popuścilibyśmy wodze namiętnościom naszym, za naszą poszlibyśmy pożądliwością. Bo złe raczej miłowali teraz, niż dobre.

Tak więc od razu ogołocił grzech duszę ich z wielkich darów Boga. Pozbawił ich łaski uświęcającej, która im otwierała niebo, rozum ich zaciemnił, wolę skłonniejszą do złego uczynił, niż do dobrego. Oto i kara, jaka dosięgła dusze ich. I stało się im, co się dzieje i z tymi, którzy w głębokie błoto upadli. Twarz ich od tego błota całkiem zawalana i zeszpecona tak bardzo, że właśni domownicy poznać ich nie mogą. Tak samo i człowiek utracił podobieństwo Boże, skoro się w gnojowisko grzechu pogrążył. Już nam ani świętości na nim nie szukać, ani sprawiedliwości, a nawet i z rozumu jego mała zaledwie cząstka została, a wola już w służbę poszła szatana. Jakże wielkiej więc złości dopuścili się pierwsi rodzice, skoro tak wielka spotkała ich kara!

2. Nie tylko na duszy ukarani pierwsi rodzice, ale i na ciele. Wszystko, co im przyjemność i rozrywkę dawniej sprawiało, teraz się zamieniło w karę. I dawniej pracowali oni, bez trudu wszelako, bez umęczenia, teraz inaczej. Teraz przyjdzie im w pocie czoła pracować na kawałek chleba, a mimo to ciernie i osty ziemia rodzić im będzie.

Dawniej, co to boleść, nie wiedzieli nawet Adam i Ewa. Zdrowie czerstwe służyło im zawsze, łagodne swe promienie słońce zawsze na nich rzucało, zwierzęta nawet na rozkaz ich kładły się u ich nóg spokojnie. Teraz inaczej. Ciało ich poczuło teraz, że z mułu ziemi jest ulepione, że więc kruche jak ziemia. Ale i choroby przeróżne poczęły rychło dręczyć to ciało i nękać i dokuczać mu ciężko. Kiedy i słońce skwarem swym dogryzało mu srodze, a zwierzęta otworzyły prędko paszczęki swe, ażeby je pożreć.

A nadto z kar doczesnych i kara śmierci nad nimi wisiała, kara najstraszniejsza. „*Proch jesteś i w proch się obrócisz*". Na żadną z Bożych gróźb tyle człowiek nie zadrżał, żadnej się nie przeraził tyle, co właśnie tej groźby. Proch jesteś i w proch się obrócisz. I w tejże chwili ujrzeli pierwsi rodzice, jak śmierć zamyka im oczy, jak członki ich do snu wiecznego układa. I zadrżeli. I grób swój oni ujrzeli i ciało swe w proch zamienione — i zadrżeli. I teraz dopiero poznali, jak wielkiem złem jest grzech.

III.

Ale i my poznajemy na sobie złość wielką grzechu pierworodnego. Wszak i my te same przechodzimy koleje, jakie przechodzili Adam i Ewa.

1. Przypatrz się zresztą samemu sobie, przypatrz się duszy swojej. Jakaż mizerna ta dusza, słaba, nieudolna. Ileż to mozołu, ile walk przetrwać ci potrzeba, ażebyś jako stał się cierpliwym, abyś się zachował w czystości, ze skupieniem pomodlił. Każda cnota tak wiele od nas wymaga ofiary, tyle nam trudności nasuwa. Czemuż to? bo słaba dusza nasza i nieudolna. Cóż ją uczyniło tak nieudolną? grzech pierworodny, który od pierwszych rodziców przeszedł i na nas. Podobnie jak ciężka choroba człowiekowi siły odbiera, że jest do pracy niezdolnym, tak samo grzech pierworodny duszę naszą siły pozbawił, do życia cnotliwego potrzebnej. I oto znamię jedno, że się w grzechu pierworodnym rodzimy.

A cóż o naszym rozumie powiedzieć, co o woli naszej? Na jakieżto manowce rozum ludzki nie zchodzi? Jednemu zdaje się, że świat cały sam się ukształtował, sam bez Boga. Inny powie ci, że między człowiekiem a zwierzęciem niema zgoła różnicy. A jeszcze i tacy się znajdą, którzy słońce czczą jako Boga, węże, kamienie, drzewo. Dokądże ten rozum nie prowadzi człowieka, do jakich błędów, niedorzeczności!

A wolę naszą znamy też dobrze. Trzcina to, chwiejąca się od wiatru. Raz po raz wola nasza ulega pokusie i tam nas prowadzi, dokądbyśmy zajść wcale nie chcieli. Taka ona słabiuchna. I przypatrzyć się człowiekowi dzisiaj, czy można o nim powiedzieć, że to pan świata, że król to całej przyrody? Raczej wyznać przychodzi, że całego człowieka całe niedołęztwo pokrywa.

Aż tyle złego grzech pierworodny na duszę sprowadził, że osłabił jej wolę, że rozum jej zaciemnił, że ją nieudolną uczynił w walce z pokusami. To też Paweł św. skarzy się, kiedy mówi: „*Albowiem kocham się wespół z Zakonem Bożym według wnętrznego człowieka. Lecz widzę inny zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mnie w niewolę w zakonie grzechu, który jest w członkach moich*" (Rzym. 7, 22, 23).

Ale co najgorsza, że grzech pierworodny i niebo zamknął przed nami. Ani Abraham, choć sprawiedliwy, ani prorocy zawsze Bogu wierni, nie mogli się dostać do nieba. Czekają też w otchłani na Zbawiciela. Ani wody potopu, ani ogień siarczysty Sodomy, ani łez obfite zdroje nie mogły grzechu pierworodnego ze świata wyrzucić. Nie mogły. Całe więc cztery tysiące lat stało niebo pustkowiem, bo żaden z ludzi trafić tam nie mógł, jako obciążony tym grzechem. Co za wielka złość w grzechu pierworodnym się kryje!

Ale i ciału naszemu nie lepiej teraz od duszy. Posłuchajmy jak Pismo św. opłakuje położenie nasze: „*Wielka uciążliwość jest stworzona wszystkim ludziom, a jarzmo ciężkie na syny Adamowe ode dnia wyjścia z żywota matki ich aż do dnia pogrzebania w matkę wszystkich*" — w zie-

mię (Sir. 40. 1.). Posłuchajmy jeszcze, jakto Job sprawiedliwy ciężko utyskuje, kiedy mówi: »*Człowiek urodzony z niewiasty, żyjąc przez czas krótki, napełnion bywa wielą nędz*« (14. 1).

Trzebaż ci może nędzę tę aż palcem pokazać? kiedy ty sam pod ich ciężarem cały się uginasz. Bo ileż to jeden tylko dzień nieraz nam kłopotów przynosi, a rok dopiero, a życie całe dopiero! To jedna księga łzami zapisana.

Ale nareszcie największa nas kiedyś nędza ogarnie — nędza śmierci. Na obrazie zobaczyć ją tylko, a dreszcz nas przenika. Jakże straszną ona, kiedy nas w swoje ramiona obejmie. Skądże nam to, że umieramy, skąd cierpienia nasze, ubóstwo, choroby? Św. Paweł odpowiada na to: »*Jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkie ludzie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli*« (Rzym 5. 12). Jakimże potworem grzech pierworodny, skoro tyle złego on sprawił! Dlatego odzywa się św. Piotr Chryzolog, na ten grzech sobie wspominając: »O gdybyż to była zadrżała ręka, gdy się tykała zakazanego owocu! O gdybyż to była noc zapadająca dzień grzechu pokryła i niedopuściła obrazy Pana Boga! O gdybyż wicher jaki gwałtowny był obalił to drzewo, co przyniosło wszystką na świat nieszczęśliwość i skargi i śmierć samą!«

Ale zechcesz może zarzucić: zgrzeszył Adam, niechby on pokutował, ale my? z jakiegoż tytułu i grzech i kara jego i na nas przechodzi? Posłuchaj podobieństwa: Pewien król ukochał był bardzo jednego z sług swoich, wyniósł go więc do godności szlachectwa. Nadał mu jeszcze i włości bogate i potomstwu jego, pod tym wszelako warunkiem, że on i potomstwo jego zawsze mu wiernymi zostaną. Ale sługa ów, widząc się w honorach, a nadto zbogaciwszy się, w pychę się uniósł, a nawet zapragnął być królem. Jakoż podniósł on rokosz przeciw królowi. Król jako silniejszy zwyciężył go jednak, a zwyciężywszy szlachectwa go pozbawił i włości mu bogate odebrał i na wygnanie go skazał i potomstwo jego. Teraz dopiero na tem wygnaniu biło go ubóstwo i nędza wszelaka. Cóż? powiesz może, że ów król niesprawiedliwie sobie postąpił? I z grzechem pierworodnym ma się rzecz podobnie.

I Adamowi darów swych Bóg nie żałował. Osadził go w raju rozkoszy, obiecał nadto niebo mu dać i potomstwu jego na wieczne mieszkanie, ale pod warunkiem, jeżeli będzie mu wiernym. Adam wszelako sprzeniewierzył się Bogu, chciał nawet z Bogiem się zrównać. I wnet potem przyszło nań wygnanie i nędza i ucisk, a zarazem i na całe potomstwo jego. Cóż? powiesz może, że niesprawiedliwie Bóg sobie postąpił? — A gdyby Adam ostał się był przy Bogu i przykazania Jego nie złamał? Naonczas wierność jego dla Boga byłaby i nas utrzymała w raju i zachowała w łasce uświęcającej i zapewniła nam niebo. Czy i wtedy krzywem okiem na Adama byś patrzył? Choć nie narzekajmy na niego. Wiemy bowiem, że wina jego Zbawiciela nam dała. Zbawiciel Ten wszystko nam przywraca, czego nas Adam pozbawił. Przywraca nam łaskę uświęcającą już na Chrzcie, daje nam prawo do nieba. On jeszcze teraz już żywy i prawdziwy z nami przebywa i cały nam się oddaje. Zawołajmy więc z Augustynem św.: »O szczęśliwa wino, coś takiego i tak wielkiego wysłużyła mieć Zbawiciela!«

Więc na Adama się nie gniewajmy, ale z jego upadku miejmy tę przestrogę, abyśmy się swoich wystrzegali grzechów. Śmierć goni, wieczność czeka. Żyjmyż przeto tak, abyśmy kiedyś w godzinę śmierci mogli sobie powiedzieć: kto na mnie dowiedzie grzechu? bo te, których się dopuściłem dawniej, opłakałem już. A wtedy śmierć nie będzie nam straszną, a wieczność będzie nam szczęśliwa. Amen.

Ks. W. P.

Homilie polskie.

(Ciąg dalszy).

III.

Zestawione w poprzednim rozdziale rozliczne wpływy i czynniki, które się łącznie złożyły na zwrot przeważny do postyl ewangelijnych, a nawet na widoczne zamiłowanie w homilijnej formie wyrobów kaznodziejskich u końca XVI. wieku, torują teraz drogę do wykazu samychże autorów i dzieł homilijnych od tego czasu począwszy po dzisiejszą dobę. A zatem porządkiem chronologicznym wydań drukowanych pójdą teraz homileci polscy z krótkim szkicem biograficznym, względnie z podaniem pobudek, które ich skłoniły do pisania; dalej ich dzieła homilijne z całym tytułem I. wydania, a każdą ich odrębną pracę homilijną opatrzy się oddzielną rzymską cyfrą porządkową. Obok ściśle polskich dzieł homilijnych wypadnie tu podać także niektóre wydania łacińskie. Raz dlatego, że pisali je polscy autorowie, drukowali i wydali na ziemi polskiej dla polskiej braci duchownej i czytelników świeckich, władających wówczas dobrze tym językiem. Takie zatem prace homilijne są bądźcobądź, przynajmniej pośrednio, płodem ducha polskiego, są w każdym razie nabytkiem rodzinnym i wzbogaceniem polskiego kaznodziejstwa, choćby język dobrany uczynił je własnością powszechną piśmiennictwa kościelnego. Powtóre dlatego, że nawet w języku łacińskim napisane homilie, jak były pokarmem duchowym dla najbliższych czytelników, tak i dla następnych pokoleń nie przestały dostarczać materyału i wzoru; owszem wertowano je skrzętnie, korzystano z nich obficie, tłómaczono je nawet, przerabiano i wydawano następnie w polskiej szacie. Całem przeto prawem zaliczyć je można i trzeba do zabytków homiletyki polskiej.

Po wzmiance o autorze, nastąpi charakterystyka i ocena krytyczna jego sposobu pisania: treści i formy; tu i ówdzie poda się wyimki lub streszczenia o ile dzieło jakieś mniej jest dotąd znane w literaturze homilijnej; wreszcie spis chronologiczny wydań każdego dzieła, przynajmniej najważniejszych lub choćby ciekawszych, jeśli się od siebie wyróżniają. W wykazie tym umieści się jednak jedynie prace, o których istnieją pozytywne wzmianki bibliograficzne, że je ogłoszono drukiem; nie będą zaś uwzględnione takie, o których jest tylko domniemanie, lub które zupełnie zaginęły.

Tak n. p. wypadałoby rozpocząć wykaz polskich postyl katolickich od Benedykta Herbesta (1531-1593) mistrza akademii krakowskiej, słynnego z głośnego niegdyś sporu z innym nie mniejszej sławy akademikiem, Jakóbem Górskim, potem kanonika poznańskiego, później po wstąpieniu do Towarzystwa Jezusowego zasłużonego misyonarza i niestrudzonego przez 22 lat apostoła Rusi, Pokucia, Podola i Wołynia, autora pierwszego katechizmu w Polsce i kilku dzieł filozoficznej i teologiczno-kościelnej treści, kaznodziei równie wymownego jak żarliwego, jednego z najdzielniejszych szermierzy katolicyzmu[1]). Hozyusz w jednym z listów do niego pisanych[2]) chwali jego zamiar wydania Postylli, wielce od wszystkich pożądanej. Żąda jednakże, aby wprzód od teologów krakowskich była przejrzaną, nimby ją drukiem ogłosił. Gdy to jednak nie nastąpiło, trzeba przejść nad nim do porządku, i wykaz niniejszy rozpocząć od tego autora, którego imię zrosło się nierozdzielnie z historyą kaznodziejstwa polskiego a w dziale homilijnym wysunęło się na samo czoło:

Wiek XVI.

X. Jakób Wujek (rok 1540—1597) Jezuita mąż wielkiej nauki, pracy niezmordowanej, głębokiej po-

[1]) P. Załęski l. c. str. 186.
[2]) *Epist. 81 ad div.* p. Mecherzyński l. c. str. 67.

bożności i żarliwości, znany w literaturze polskiej przedewszystkiem jako tłómacz Wulgaty na język polski, skąd mu przypadło miano »polskiego Hieronima«. Studya odbywał po kolei w Krakowie, Wiedniu i w Rzymie, gdzie z zapałem oddawał się nauce teologii i języków starożytnych. Wróciwszy ze stopniem magistra nauk wyzwolonych, wykładał początkowo w szkołach jezuickich filozofię, teologię i naukę języka greckiego. Rządził kolejno kilku domami zakonnymi: w Poznaniu (1571—78), Wilnie (1579—80) i Krakowie (1589—91), od r. 1586—88 jako wiceprowincyał całem zgromadzeniem w Siedmiogrodzie. Jako rektor i profesor akademii wileńskiej otrzymał od jenerała zakonu biret doktorski. Stefan Batory poruczył mu wychowanie synowca swego Zygmunta; używał go nadto do rozlicznych spraw publicznych, a między innemi oddał mu później zarząd założonego świeżo przez się w Siedmiogrodzie kolegium jezuickiego i akademii w Koloswarze. Obok urzędowych obowiązków zakonnych podejmował chętnie różne prace dla dobra Kościoła, niestrudzenie opowiadał słowo Boże wszędzie, gdzie rektorował, a także w Jarosławiu i we Lwowie, (1584) ciągle staczał uczone spory teologiczne z najgłówniejszymi heretykami spółczesnymi: aryaninami Stankarem i Faustem Socynem, nie mniej z bratem czeskim Niemojewskim. Pośród licznych pism polemicznych i teologicznych[1]), zostawił także z bogatego swego żniwa kaznodziejskiego kilka prac homiletycznych wielkiego znaczenia dla kaznodziejstwa polskiego. Idąc równie za namową i natchnieniem świeżo zamianowanego biskupem kijowskim Karnkowskiego[2]), jak za radą braci zakonnych i własnem przeświadczeniem, które nakazywały podać lekarstwo na chorobę wieku i postawić tamę zgubnemu wpływowi postyl heretyckich, a zwłaszcza Reyowej, która »dla dworności i gładkości języka« wielką już wówczas pozyskała była wziętość, zabrał się wnet po powrocie z Rzymu, więc zapewne jeszcze podczas pobytu w Pułtusku, do pisania Postyli katolickiej. W przedmowie do czytelnika autor zdaje sprawę z pobudek, które go skłoniły do tego przedsięwzięcia, w słowach przytoczonych już poprzednio w wyjmku: »Wedle czasu trzeba lekarstw rozmaitych ku ratunku Kościoła używać. Iż się dzisiejszych czasów tak wiele katechizmów, modlitw i traktatów akatolickich językiem polskim namnożyło, *nadto i postyle są wydane*, którémi bardzo wiele nie tylko prostych ale i rycerskich ludzi zwieść się wdało na nową wiarę, — jest tego wielka potrzeba, aby przeciwne lekarstwo także językiem polskim podane było. Ano przeciwnicy niczem więcej nie stoją, jeno językiem przyrodzonym. Bo, iż inne pisania opuszczę, mają oni od kilkanaście, jeśli nie od kilkadziesiąt lat, kilka postyl swoim językiem polskim pisanych«. Jakoż już niebawem, bo w latach[3]) 1573—1575 ukazała się ta praca z pod prasy drukarni na światło dzienne pod tym napisem:

1573. I. *Postilla Catholiczna: to jest Kazania na Ewangelye Niedzielne i odświętne przez cały rok:* według wykładu samego prawdziwego, Kościoła św. powszechnego przez Doktora Jakuba Wuyka z Wągrowca, Theologa S. J. w Krakowie, u Mateusza Siebeneychera R. P. 1573. Część I. i II, str. 849. Część III. str. 846. fol. druk gocki. Z dedykacyą pierwszych dwóch części królowi Henrykowi Walezemu i X. Adamowi Konarskiemu, Biskupowi poznańskiemu.

W zakończeniu pierwszych dwóch części, zamykających postylę na wszystkie niedziele i święta Pańskie całego roku, typograf oznajmia czytelnika, że chciał od razu zupełną postylę z wszystkiemi jej częściami składowemi wydrukować i wydać pospołu, ale widząc, że pierwsza i wtóra część (t. j. niedzielne i uroczystościowe postyle) większa jest, niźli się spodziewał, przeto »za radą wielce zacnych a uczonych ludzi, którzy wiedzą, *jako tej postylle od dawnych czasów z wielką chęcią wiele ich czekają i pytają*, zdało mi się już dalej nie odwłaczać, ale te dwie części już gotowe, co rychlej na świat wydać. A w tym czasie trzecią część, która ma w sobie odświętne kazania, co rychlej też gotować będziemy« itd. Jakoż w dwa lata później (1575) ukazała się z druku część III. Postylle o Świętych z dedykacyą królowej Annie, małżonce króla Stefana dat. r. 1575 z następującym u końca napisem: »Taki jest koniec Trzeciey Części Postille Catholiczney, w którey się zamykają Kazania na święta Panny Maryey, Apostołów, Męczenników y innych Świętych, których święta Kościół zwykł obchodzić przez cały rok. *Przydana jest y Passia, to jest Historya męki*[1]) *Pana Zbawiciela naszego* przez... cum Gratia et privilegio S. R. M. w Krakowie Matheus Siebeneycher«.

Było to bardzo kosztowne i na owe czasy świetne wydanie. Na wstępie każdej postyli znajdują się wcale udatne ryciny, jako ilustracya do przedmiotu podanego w tuż następującej perykopie ewangelijnej. Następuje tekst polski przypadającej na tę niedzielę lub święto Ewangelii; w pierwszych wydaniach tak tej, jak drugiej jego postyli, nim przygotował swój przekład Wulgaty, używał X. Wujek obok Nowego Testamentu polskiego, wydanego w Krakowie (Leopolity), także tłómaczenia z greckiego tekstu Septuaginty, nie tylko w perykopie, ale nawet w cytatach w tekście samych postyl. Zwykle po perykopie zapowiada temat kazania, ale nie rozpoczyna go cytatem z tekstu perykopy. Treść samego kazania jest po większej części dogmatyczna i polemiczna, forma jednak homilijna. W każdem kazaniu jest osobny wstęp, wzięty zazwyczaj albo z treści samejże ewangelii albo ze znaczenia i związku niedzieli lub święta z biegiem i myślą przewodnią roku kościelnego. Samą naukę dzieli z reguły na dwie części, w których oparty o tekst ewangelijnej perykopy zajmuje się jużto wykładem pewnego dogmatu katolickiego, już też, i to częściej, obroną prawdy wiary przez heretyków zeszpeconej lub odrzuconej. Bardzo n. p. chętnie zwraca się wszędzie do wykazywania i dowodzenia bóstwa Chrystusowego przeciw ówczesnym Aryanom. Wszędzie też korzysta ze sposobności, aby wykazać, w czem się innowiercy różnią od katolików, poczem zaznaczywszy dogmatyczne ich błędy,

[1]) Tak tu, jak w dalszym toku podawać się będzie z pominięciem innych wydawnictw, jako nie należących ściśle do zadania tej pracy, jedynie tylko dzieła homilijne poszczególnych autorów.

[2]) Tak podaje Krukowski (l. c. str. 233) i Załęski (l. c. str. 207); Mecherzyński zaś (l. c. str. 138), a za nim Szpaderski i Pelczar piszą, że się to stało za namową Jana Leopolity (Nicza). Zapewne, ze wszystkie te wpływy łącznie, skłoniły go do podjęcia tej pracy.

[3]) X. Pelczar (l. c. II. 146 nota) i X. Załęski (l. c. str. 711) podają za Estreicherem r. 1567 jako datę pierwszego wydania tej Postyli, 1573—5 drugiego, a 1584 trzeciego. Skąd wziął Estreicher tę datę, trudno zgadnąć. Egzemplarza z tą datą w żadnej bibliotece niepodobna dojrzeć. Zresztą wątpić trzeba, czy Wujek przed tym rokiem nawet pisał. Wszak sam X. Załęski podaje (l. c. str. 711), że Wujek wstąpił do nowicyatu w Rzymie dopiero r. 1565 (Sommervogel podaje nawet r. 1567); w nowicyacie przebył dwa lata, potem dopiero słuchał wykładów teologii w Kolegium rzymskiem, następnie wykładał tamże po wyświęceniu geometryę sferyczną. Powołany do ojczyzny, uczył w Pułtusku greki i retotyki, i dopiero w Poznaniu, tj. od r. 1571 dał się poznać z wymowy. Więc w r. 1567 nawet pisać nie mógł Postyli. Powszechnie też utrzymał się w r. 1573 na ustalenie pierwszego wydania. Tamtej daty nie zna wcale Jocher, chociaż oglądał najstarsze wydania. Zresztą w każdem ponownem wydaniu, ba nawet w I. wydaniu Postyli niniejszej z r. 1578 powtarzający się zwrot »teras znowu s pilnością napisana«, w wydaniu większej z r. 1573 zupełnie brakuje.

[1]) Ta »Passia na siedem części z wykłady swemi rozdzielona« stanowi odrębny podręcznik do nauk pasyjnych, osobno wydany w Poznaniu 1575, II. wyd. 1582, III. 1590.

zbija je gruntownie, tak argumentami z rozumu, jak zwłaszcza cytatami z powagi kościelnej: z Pisma św., z ciągłej tradycyi, a głównie z nauki Ojców Kościoła. Nie ma prawie nauki, w którejby nie zaczepił innowierców. Przytacza często postylę Rejową, wytyka biblię brzeską, nieświezką, Nowy Testament Budnego, i karci energicznie ich fałszywe wykłady Ewangelii. Nawet gdy opisuje znaczenie świąt dorocznych albo obrzędy czy zwyczaje Kościoła katolickiego, ma zawsze na względzie odpieranie zarzutów, jakie w tym przedmiocie czynić byli zwykli heretycy katolikom.

Zamknięciem obu części jest u niego osobny epilog z napisem: »Czego się z tego kazania nauczyć mamy?« albo »Co sobie z tej ewangelii uważać mamy?«, albo krótko: »Summa tego kazania«. Zwykle jest w takiej summie jasne streszczenie nauk dogmatyczno-moralnych, poprzednio na tle ewangelii wyłożonych, z naciskiem na ten przedmiot, który dostarczył głównej osnowy polemice. W końcu dopiero idzie osobne zastosowanie praktyczne, jakkolwiek bardzo często przerywa sobie nawet sam temat w toku nauki lub podczas wycieczki polemicznej, aby wyzyskać zawarty w nim materyał do uwag praktycznych, dla normy codziennego życia chrześcijańskiego. Owe zastosowania moralne u końca nauki mają zazwyczaj formę krótkiego a jędrnego wezwania lub upomnienia, przyczem je dla utrwalenia w pamięci własnej i słuchaczów punktuje: I, II, III, IV., V. a rzecz całą zamyka najczęściej podniosłą modlitwą.

Główną tedy cechą tej postylli, nazwanej »większą« równie dla bogactwa materyału, jak dla odróżnienia od następnej, jest dążność polemiczna do obrony zagrożonych wówczas dogmatów katolickich. Stąd poszło, że niektóre kazania mają wprost i wyłącznie za przedmiot jedynie polemikę. Tak n. p. kazanie na Boże Narodzenie (Cz. III.) wymierzone jest przeciw Aryanom, Nowochrzczeńcom, Samosatenianom, a ułożone tak obszernie, że je raczej za rozprawę teologiczną, niż za właściwe kazanie uważać można. Takiem jest i wtóre kazanie na ten sam dzień, wyjęte z dzieł św. Augustyna przeciw Aryanom, Sabellianom, Ebionistom, Macedonianom, Anabaptystom i innym odszczepieńcom. Takiem jest także kazanie na dzień św. Ap. Piotra i Pawła. Ta cecha charakterystyczna Postylli większej była też powodem, że nie nadawała się bezpośrednio do lektury, a nawet do zastosowania z kazalnicy dla szerokich warstw społeczeństwa. Z pożytkiem czytać ją mogły tylko koła inteligentne, więc na dworach pańskich, w zagrodach szlacheckich, jako też w sferach wykształconego teologicznie duchowieństwa. Dodać bowiem jeszcze należy, że polemika Wujka jest wprawdzie zawsze i wszędzie gruntowna, ale niekiedy unosi go zbytnio, a wtedy używa wyrazów zbyt dosadnych, zwrotów szorstkich, nawet konceptów mniej smacznych.

Po za tym jednak tonem polemicznym, wszystkie nauki odznaczają się wykładem jasnym, językiem wcale już wyrobionym, starannością stylu i uczonością głęboką. Bo też autor czerpał przedmiot do swoich wykładów ewangelijnych z licznych ksiąg doktorów starożytnych, greckich i łacińskich: Orygenesa, Tertuliana, Bazylego, Grzegorza Nazyanzeńskiego, Chryzostoma, Cyryla, Ambrożego, Augustyna, Grzegorza W., Jana Damasceńskiego, Bedy, Bernarda i czterdziestu kilku innych[1]). Korzystał także z dzieł teologów scholastycznych, jako to: św. Tomasza z Akwinu, Anzelma, ale przyswoił sobie jedynie ich treść, a wyzbył się formy krępującej. Cytuje także spółczesnych teologów włoskich i niemieckich, więc: Franciszka Borgiasza, Ecka, Kanizego, Hozyusza. Nie gardzi i zdaniami poważniejszych pisarzy świeckich, nawet pogańskich, których jednak rzadko i w odpowiednich tylko miejscach używa. W przedmowie wyraźnie kładzie nacisk na to, że w swej postylli »pilnie naśladował wykładu powszechnego, starożytnego i jednostajnego, a nie główki swojej, zwłaszcza w tych materyach, w których jest niezgoda między katolikami a przeciwnikami«. Tu i ówdzie zamieszcza dłuższe wyjątki, a nawet przekłady całych homilii Ojców św. I tak w części III. znajduje się na dzień św. Łucyi: *Homilia albo wykład św. Chryzostoma*; na dzień Bożego Narodzenia jedno kazanie św. Augustyna, drugie św. Bernarda; na uroczystość św. Szczepana: Relacya św. Augustyna z jego ksiąg *o Mieście Bożem;* na dzień św. Agnieszki żywot jej przez św. Ambrożego napisany; na Wniebowzięcie N. P. Maryi kazanie »św. Biernata«; na dzień św. Jana Złotoustego jedna z homilii tegoż Świętego i t. d. Bardzo chętnie podaje przykłady w zachęcie do cnoty i pobudki do unikania występku z Żywotów Świętych Pańskich, czerpanych obficie ze starych źródeł i kronik kościelnych, a wcale barwnie nakreślonych. (C. d. n.)

[1]) P. Mecherzyński l. c. str. 139.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Sprawozdanie za r. 1900 wraz z poglądem na dziesięcioletnią działalność Towarzystwa rozesłano do wszystkich kapłanów w kraju za pośrednictwem urzędów parafialnych. Jeżeli go kto z czcigodnych Konfratrów nie otrzymał, czyto dla niedokładnego adresu, czy z innych powodów, raczy się zgłosić do bióra Towarzystwa.

Przystąpili do Towarzystwa P. T. Księża:

z dyecezyi lwowskiej: Janer Cyryl, kanonik i prob. w Tarnopolu jako członek wspierający, Macewicz Bolesław, wik. w Wyznianach;

z dyecezyi krakowskiej: Łobczowski Józef, prob. w Rudawie, Łukasik Czesław, wik. w Liszkach;

z dyecezyi przemyskiej: Krzyżak Wojciech, wikaryusz w Strzyżowie.

Kilku członków podniosło liczbę udziałów po myśli rezolucyi przyjętych przez Zgromadzenie Delegatów.

Do Towarzystwa złożyli od 1. stycznia do 12. marca 1901 P. T. Księża: J. E. Najprzew. ks. Arcybiskup Isakowicz Izaak 10 k., Pankiewicz Andrzej 22 k. 10 h., Panek Aleksander 12 k., Babik Ludwik 12 k., Lekicki Stanisław 12 k. 10 h., Dr. Rylko Paweł 12 k. 10 h., Ślepicki Marceli 12 k. 10 h., Chmurowicz Józef 22 k. 10 h., Dingiewicz Jan 12 k. 10 h., Zoles Andrzej 12 k. 10 h., Bauer Roman 12 k., Chmielowski Feliks 12 k. 11 h., Drzewicki Jakób 12 k. 10 h., Goryl Michał 42 k. 10 h., Pilszak Wawrzyniec 12 k. 5 h., Scherff Ludwik 12 k., Majewski Ferdynand 12 k., Lasko Józef 47 h., Sylwester Antoni 22 k. 14 h., Nadolski Ignacy 12 k. 11, Cwynarski Jakób 12 k. 12 h., Dutschka Edmund 12 k. 11 h., Bukała Ludwik 12 k. 10 h., Ziembiński Adam 12 k. 11 h., Cewe Józef 12 k. 8 h., Swoboda Klemens 42 k. 10 h., Lenartowicz Józef 22 k., Jaroń Wincenty 42 k. 14 h., Jakiel Józef 22 k. 10 h., Sos Mateusz 52 k. 10 h., Moszkowicz Jan 12 k. 30 h., Trzebunia Tomasz 12 k., Siuda Antoni 12 k. 28 h., Gryziecki Józef 12 k. 10 h., Mytkowicz Józef 24 k. 20 h., Rospond Jan 13 k., Środoń Jan 12 k. 80 h., Głębocki Jan 10 k., Data Józef 32 k. 20 h., Koleński Antoni 22 k., Kurek Andrzej 12 k. 10 h., Burgilewicz Józef 12 k. 10 h., Minkiński Jan 13 k. 40 h., Toczek Walenty 12 k., Zjawin Józef 42 k. 10 h., Wilczkiewicz Antoni 12 k., Gadowski Walenty 102 k., Sulatycki Paweł 4 k., Turczański Jan 12 k., Sołtysik Wojciech 22 k. 5 h., Hićkiewicz Władysław 20 k., Moczarowski Leonard 12 k. 60 h., Baliński Franciszek 12 k. 10 h., Amelikowski Władysław 42 k. 10 h., Strzępek Franciszek 12 k. 11 h., Pawłowski Aleksander 12 k. 10 h., Pelc Józef 12 k., Macewicz Bolesław 14 k. 30 h., Kuczyński Józef 12 k. 88 h., Okulicki Wawrzyniec 12 k., Malarski Szczęsny 12 k., Łętkowski Antoni 12 k. 12 h., Stankiewicz Franciszek 22 k., Zachara Jan 12 k. 10 h., Lewandowski Franciszek 62 k. 11 h., Dr. Smoczyński Wincenty 12 k. 20 h., Woj-

łanowski Wojciech 91 k. 32 h., Zawadowski Marceli 26 k., Paszkiewicz Jan 24 k., Łobczowski Józef 20 k. 30 h., Tymoczko Józef 24 k. 52 h., Krzyżak Wojciech 16 k. 30 h., Sulatycki Paweł 8 k., Piskorski Piotr 22 k., Zawadzki Aleksander 24 k. 72 h., Piaskowy Jan 12 k. 20 h., Wawszczak Józef 20 k., Tabaczkowski Edward 12 k. 10 h., Ochmański Antoni 12 k. 10 h., Aktyl Kazimierz 12 k., Gomułka Jakób 62 k. 6 h., Lang Antoni 30 k., Golczewski Jan 12 k. 10 h., Dąbrowski Jan 12 k. 10 h., Czechowski Michał 12 k., Gryziecki Władysław 12 k., Broda Jan 12 k. 40 h., Prokopek Józef 12 k. 10 h., Mardyrosiewicz Jan 10 k., Mojzesowicz Mikołaj 10 k., Ziemiański Błażej 12 k., Łukasik Czesław 44 k. 20 h., Podraza Marcin 22 k., Giessing Karol 13 k. 20 h., Krasowski Jan 22 k., Klecan Władysław 13 k., Dziurzyński Kazimierz 15 k., Wesoliński Adam 13 k., Rychel Józef 12 k. 10 h., Podgórski Antoni 61 k. 27 h., Lubaczewski Teofil 22 k. 15 h., Stojak Jan 12 k. 10 h., Bira Ludwik 12 k. 10 h.

Zmarli XX.: Jakiel Jan, prob. w Rozwadowie, Urban Ludwik, wik. w Rosenbarku. Odprawiono Msze św. za ich dusze, które także polecamy pobożnym modłom Konfratrów.

Na Sanatoryum w Worochcie złożyli od 1. stycznia do 12. marca b. r. P. T. Księża: Babik Ludwik 8 k., Horeczy Tomasz 16 k., Trzebunia Tomasz 8 k., Pelc Józef 8 k., Malarski Szczęsny 25 k., Zawadzki Aleksander 8 k., Tabaczkowski Edward 30 k., Aktyl Kazimierz 8 k., Piętkowski Marceli 24 k., Dąbrowski Jan 2 k. 40 h., Ziemiański Błażej 20 k., Skarbowski Franciszek 8 k., Dziurzyński Kazimierz 8 k., Lubaczewski Teofil 8 k., Boczar Józef 10 k.

Prosimy o dalsze wkładki i raty.

Komitet budowy ma zamiar urządzić w Sanatoryum tymczasem domową kaplicę o 3 ołtarzach zanim w drodze składek stanie osobny kościółek. Potrzebuje więc oprócz obrusów, alb, 3 mszałów, 3 kielichów, także kilka ornatów, przynajmniej białych, czerwonych i czarnych. Zwraca się tedy komitet do p. t. Publiczności, a szczególnie do czcigodnych Współbraci, z uprzejmą prośbą o łaskawe ofiary, chociażby nawet z używanych aparatów.

Z Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów
ul. Skarbkowska 5.

X. Dr. Alojzy Jougan — za prezesa.
Ks. Józef Boczar — sekretarz.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Wikaryuszem generalnym i Oficyałem Archidyecezyi zamianowany został Najprzew. ks. Arcybiskup Józef Weber.

Instytucyę kanoniczną na opróżnione probostwo w Brodach otrzymał ks. Stanisław Krauss, proboszcz z Seretu.

Prezentę na benf. reg. coll. w Potyliczu otrzymał ks. Jan Ruciński, tamtejszy administrator.

Dyecezya tarnowska.

Instytuowany na probostwo w Szczurowej ks. Walenty Dutka, administrator tamże.

Przeniesieni: ks. Jan Prokopek z Niedźwiedzia do Radomyśla, ks. Zygmunt Zawiliński z Radomyśla do Tuchowa, ks. Leon Romański z Nockowej do Chorzelowa, ks. Franciszek Słowiński z Przyszowej do Grybowa.

Zmarli: ks. Sebastyan Głodziński, jako kapelan wojskowy stacyonowany w Rzeszowie, w 51 r. życia, 18 kapłaństwa, ks. Józef Piątek, deficyent, były proboszcz w Wielogłowach, honorowy radca konsystorski, w 80 r. życia, a 52 kapłaństwa.

Rekolekcye dla pań odbyły się w Tarnowie pod kierownictwem O. Bratkowskiego, w czasie od 11. do 15. marca. Do św. Sakramentów przystąpiło przeszło 500 rekolektantek.

Konferencya żeńskiego towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Tarnowie miała w ubiegłym roku dochodu 4436 kor. 36 hal., rozchodu 4398 kor. 80 hal. członków czynnych i wspierających 102. — Towarz. św. Wincentego a Paulo w Bochni wykazuje w roku ubiegłym dochodu 3241 kor. 83 h., rozchodu 2349 kor. 28 h., członków czynnych i honorowych 38.

Do dzisiejszego Nru dołączamy cennik Szkółki leśno-ogrodowej Tadeusza hr. Łubieńskiego w Zasowie pod Czarną.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.